

Postanowiła przygotować specjalnie dla niego słodką niespodziankę.  
 – Mamuś, czy możemy upiec żyrafę dla Boryska? – zapytała.  
 – Jak to? Hmmmm. – Mama zmarszczyła czoło. – Po pierwsze, nie posiadamy żadnej żyrafy, po drugie, nie zmieściłaby się w piekarniku, a po trzecie, myślę, że byłaby niesmaczna – stwierdziła.



– Ale mi chodzi o ciasto, które już robiliśmy. Takie w jasne i ciemne paski – wyjaśnia Julia.  
 – Kochanie, chyba masz na myśli zebkę.  
 – O, właśnie tak! – zawołała dziewczynka. Po czym dodała: – Zebry i żyrafy cały czas mi się mylą.



- Przyszedł mi do głowy pewien pomysł. Wybierzemy się do zoo, żeby rozwiać twoje wątpliwości, a później upieczemy ciasto.
- Mamo, a czy Borysek może jechać z nami? – zapytała Julcia.
- Oczywiście, że tak, tylko najpierw muszę zadzwonić do cioci. – Wzięła słuchawkę do ręki i wybrała numer cioci Gosi.



W drodze do zoo dziewczynka wyjaśniała kuzynowi, czym zajmą się w domu.

- Ty będziesz miał ciemne ciasto, a ja jasne... – Gdy skończyła, zapytała: – Mamus, czy możemy zabrać jedną zebrecę ze sobą?
- A Borys zaś dodał:
  - A ja bym chciał żyrafę.
  - Robaczki, słuchajcie, myślę, że żadne z tych zwierząt nie zmieści się do naszego samochodu.

Ale maluchy były innego zdania i oczami wyobraźni już widziały, jak wszyscy razem wracają do domu.

